

## 18. Bajeczne spotkanie z Chórem im. Władysława Skoraczewskiego w 2014 roku



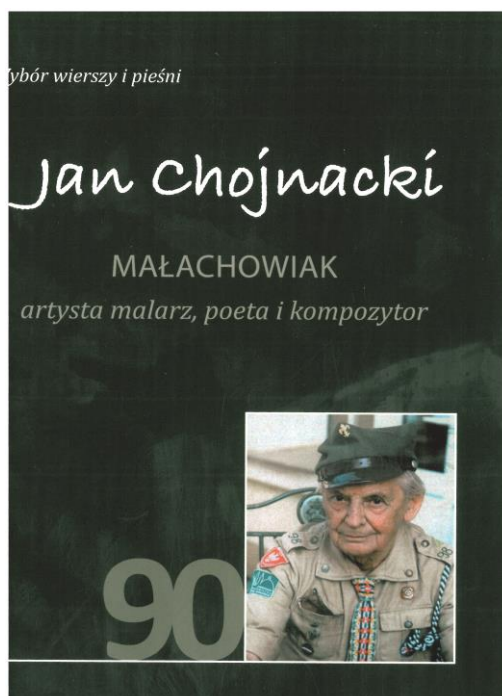
Odbywało się to w pierwszej kamienicy od prawej, na pierwszym piętrze.

W środę, 16 kwietnia, o godzinie 20.00, miałem niezwykle spotkanie w Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie (Rynek Starego Miasta, strona Barssa 2). Zostałem tam zaproszony przez dyrygentkę, drużną Krystynę Stańczak-Pałygę na próbę jej chóru, złożonego z dawnych członków Reprezentacyjnego Chóru ZHP Wł. Skoraczewskiego. Miałem się zapo-

znać z wykonaniem mej kameralnej piosenki "**Bywa taki czas**" (czyli o prześlicznej instruktorce). Byłem bardzo ciekaw, jak to może być zaprezentowane przez 30-osobowy chór, skoro napisałem tę liryczno-dowcipną piosenkę dla solisty z gitarą. Chór mnie nie znał, więc na początku miałem się przedstawić mniej więcej w godzinnym spektaklu harcersko-poetycko-muzycznym.

Chciałem to zrobić jak najbardziej solidnie, więc napisałem przybliżony scenariusz zakładając, że znaczną część melodii będę odtwarzał z płyt, ponieważ są to wykonania zbiorowe:

1. Rozdać 15 książeczek pt: „**Jan Chojnacki. Małachowiak, artysta malarz, poeta i kompozytor**” Płock 2013.
2. Nawiązać do treści okładki i uzupełnić, że także jestem architektem, Harcerzem Rzeczypospolitej, harcmistrzem i pułkownikiem w korpusie oficerów Sił Powietrznych
3. Taka ilość tytułów powinna wróżyć bylejałość działań, ale chciałem zapewnić, że tak nie jest i mam sporo dokonań przedniej próby, szczególnie w poezji i pieśni.
4. Może najpierw powiem dwa wiersze z książeczki: Pierwszy nazywa się „**Zwyczajny list**” a drugi „**Ballada o żywej pochodni**” i obydwa akcentują związek mej poezji z liryką i zakochaniem.
5. Drugi wiersz ma tytuł „**Żartobliwy poemat**” i dowodzi, że najważniejsze, aby po nas coś pozostało.
6. Jak powstała pierwsza piosenka w roku 1945 (opowiedzieć i zaśpiewać ) „**Głowa do góry**”.
7. W następnym roku, Zespół „Dzieci Płocka”



śpiewał już moją melodię „**Gdy artystyczna**”, a jeszcze w tym samym roku, w drodze na mazurski obóz, ułożyłem popularną do dziś piosenkę „**W nadwiślańskim grodzie**” (puścić płytę - śpiewają „Dzieci Płocka”).

8. Tu już kolej na wartościowe muzycznie i tekstowo dzieło „**Urzekły nas Mazowska piaski**” (proszę płytę) . Śpiewa warszawski chór męski „HARFA”. Jest to jedyny w Polsce oryginalny w słowach i melodii Hymn Chorągwi, (Ba, przecież nawet Hymn ZHP, to melodia pieśni „Na barykady ludu roboczy”, a „Płonie ognisko i szumią knieje”, to ukraińska pieśń „Sinaja Hora”. Podobnie „Pałacyk Michla”, to przedwojenna nacjonalistyczna piosenka „W Dunaju Chrobrzy bił granicę”.
9. Może wrócimy na chwilę do wierszy i tu powiem najpierw „**A dlaczego pan koniecznie kareta?**” (nawiązuje do miłości i artysty malarza.
10. Drugi wiersz, nazywa się „Ocean barw”, jest późniejszy i jakby nawiązuje do pierwszego.
11. Wiecie już , że byłem żołnierzem zawodowym. Dowiedźcie się zatem że napisałem pieśń dla byłych żołnierzy. Nazywa się „ **To przecież nie tak dawno**” a śpiewa chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP. Ten sam zespół zaśpiewa sztandarowa piosenkę Ligi Obrony Kraju „**Bywamy pod wodą, pod żaglem na wietrze, pod słońcem, co w biegach rumieni nam twarz**” .
12. Teraz zaśpiewam dwa utwory . Najpierw mą najpoważniejszą pieśń „**Bądź z nami w ten wieczór**” i chciałbym namówić Wasz chór do jej śpiewania, nawet jednogłosowo albo (dla urozmaicenia ) z udziałem solisty. Canto śpiewam z przerwami tak, jakbym zapomniał słów a refren przeciwnie.
13. Drugi utwór nazywa się „**Dzieci Płocka**” i został napisany dla zespołu który już wymieniałem na początku. Powiedzieć, jak to miało być interpretowane...
14. No i coś niezwykłego; Mianowicie dwie moje zwykle piosenki harcerskie zaśpiewa zespół disco-polo BAYER FULL . Pierwsza piosenka, to „**Stanica w Gorzewie**” a drugi „**Płynie z Mazowska harcerska najprostsza.**” (Sławek Świerzyński – Łąck)
15. Teraz zaśpiewam piosenkę dla dorosłych harcerzy; „**Bywa taki czas**” a potem usłyszymy drugą piosenkę dla dorosłych, napisaną w ubiegłym roku przez 90-letniego faceta.: „Jaśminy dla ślicznej dziewczyny” (z płyty).

Nie znając warunków, w jakich będę występował a nauczony doświadczeniem, że warunki bywają różne i nieoczekiwane, postanowiłem wziąć dużą torbę podróżną na kółkach a w niej: akordeon, odtwarzacz do płyt CD, płyty, przedłużacz elektryczny długości 10 m, latarkę elektryczną oraz termos z .... kawą, aby uniknąć senności. Kółka były niezbędne i ważne, bo tak-sówka mogła dojechać ulicą Podwałe tylko w rejon pomnika Kilińskiego a do rynku trzeba było z tym bagażem dojść jeszcze około 100 m.

Gdy tylko znalazłem się na znanym mi nieźle, kolorowym rynku Starego Miasta owionął mnie zaklęty czar tego

miejsca i pełna ludzi wieczorna żywotność. Ciągnąc za sobą bagaż dotarłem spokojnie do



Tu już w harcerskim mundurze i przy stole „dla artysty” prezentuję swój program poetycko-muzyczny. Członkowie chóru w swoich tradycyjnych chustach. Skrajnie z prawej widoczna „grająca szafa”.

strony Barssa i otworzyłem solidne drzwi pod numerem 2. W pomieszczeniu (na pierwszym piętrze) zjawiłem się pół godziny przed zapowiedzianą próbą i zastałem tam już około 15 członków chóru, którzy z miejsca i po skautowemu się mną zajęli proponując mi eksponowane miejsce „dla artysty” przy osobnym stoliku, ustawionym obok dużego stołu (względnie biurka nakrytego obrusem), który właśnie zastawiano jajkami i innymi wielkanocnymi potrawami. Próba bowiem miała być zakończona tradycyjnym, przyjacielskim „jajeczkiem”. Podobno wyszukane potrawy przygotowywali tym razem tylko mężczyźni.

Zaraz też okazało się, że w tym dość wysokim i atrakcyjnym pomieszczeniu, z ciemnym kasetonowym, sufitem, jest mebel ze współczesnej epoki, który nazwaliśmy „grającą szafą”. Dlatego, że w jego wnętrzu znajduje się aparatura do odtwarzania płyt i ich nagłośnienia



Autor zachwycony możliwościami chóru w rozmowie z dyrygentką, Krystyną Stańczak-Pałygą, która nawet tu przybrała nieco taneczna pozę.

przez duże zewnętrzne głośniki. Czyli moja zapobiegliwość bagażowa okazała się niewypałem! Wkrótce pojawiła się dyrygentka, druha Krystyna, i po przywitaniu zaczęły się standardowe ćwiczenia głosowe, czyli tzw. rozgrzewka całego chóru. I już na tym etapie byłem szczęśliwy, bo znalazłem się jakby w środku krainy muzyki. A co to były za głosy! Potężne (szczególnie męskie) w tym stosunkowo małym pomieszczeniu i kryształowo czyste, bo przecież, aby się dostać do chóru druha Władka (chóru działającego kiedyś ochotniczo przy operowym Teatrze Wielkim, to najpierw trzeba było

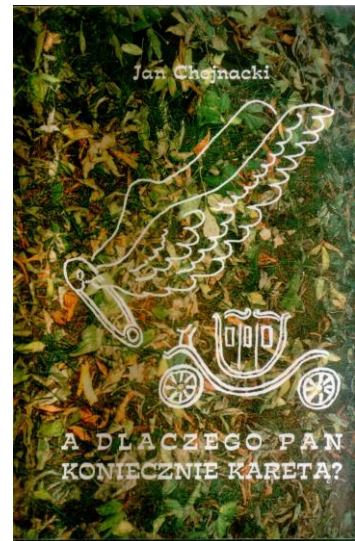
przejść bardzo solidny sprawdzian.) I to wspaniale słychać do dziś. To nie harcerskie śpiewanie seniorów przy tzw. kominku, do jakiego byłem przyzwyczajony częstokroć akompaniując w takich przypadkach. A dyrygentka? Nie pierwszy raz zachwyciałem się teraz jej gibką sylwetką i powiedziałbym baletowym charakterem tego dyrygowania, bo wykonywała ruchy nie tylko rękoma, ale całą sylwetką akcentując przy tym wyraziście moc lub unisono poszczególnych taktów pieśni. Słowem, pochłonęła mnie baletowa poezja chóralnego śpiewania!

Po rozdaniu moich tomików wierszy z rysunkowymi ilustracjami, udało mi się całkowicie zrealizować przytoczony wcześniej scenariusz a w odtwarzaniu płyt „w grającej szafie” dzielnie, bezbłędnie i z uśmiechem pomagała mi jedna z młodszych i – oczywiście – uroczych, długonogich chórzystek. Na szczęście kawa sprzyjała i bardzo głośno oraz wyraźnie udało mi się wyrecytować z pamięci nieliczne wiersze ujęte w scenariuszu oraz wygłosić komentarze do poszczególnych chóralnych pieśni zarejestrowanych na płytach. Wydaje się też, że mając na karku ponad 90 lat nie zawiodłem słuchaczy bezpośrednim śpiewaniem niektórych utworów, poczynając od pierwszej mej piosenki z 1945 roku, sławiącej sierpecką drużynę z numerem 98 !

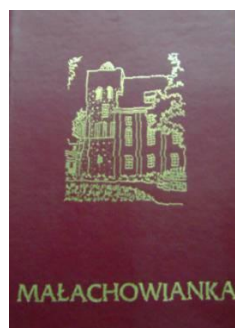
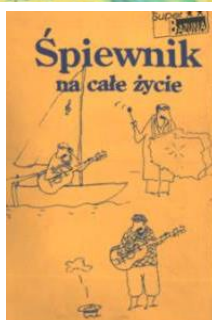
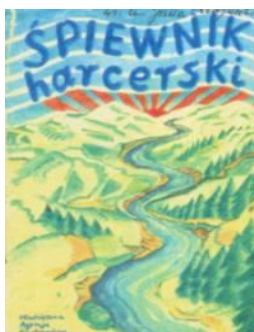
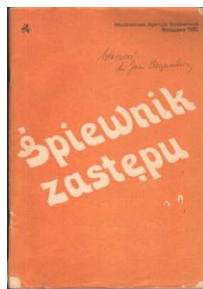
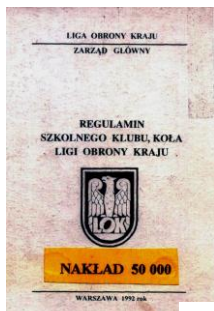




A i tak byłem skromny w tym spektaklu, bo np. nie chwaliłem się dwukrotnym wydaniem śpiewnika „**Płynię z Mazowsza harcerska najprostsza**”, albo wcześniejszym wydaniem tomiku wierszy „**A dlaczego pan koniecznie karetą**”, choć już tam znajdował się wiersz „**Malowane konie, malowany wóz**”, który teraz wygłosiłem odnosząc go do swego marlarstwa.



Nie chwaliłem się też, że **moje piosenki** znalazły się również w kilku śpiewnikach lub książkach zbiorowych, których okładki tu pokazę:



W pewnym momencie – zgodnie ze scenariuszem – zacząłem skwapliwie namawiać chór do wzięcia na warsztat mej najważniejszej pieśni harcerskiej: „**Bądź z nami w**

**ten wieczór”.** Okrasilem to najpierw anegdotą o zamówieniu utworu przez Wacława Milkego na rozpalanie ognisk w całej Polsce jednego dnia o jednej godzinie i o mylnym odczytaniu partytury przez instruktorów zespołu „Dzieci Płocka” a potem przekazałem drухnie Krystynie nuty na głos z fortepianem. Wreszcie, gdy z wielkim przejęciem i namaszczeniem zacząłem śpiewać tę pieśń, to okazało się, że chór ją już zna i z powodzeniem mi towarzyszy. Był to kolejny powód do radości.

*Poświęcam Bogdanowi Niewinowskiemu*

1. Bądź z nami w ten wieczór, aby - jak my -  
ogromną, harcerską rodziną  
rozpalić ogniska i śledząc skry  
pozwolić marzeniom popłynąć...

**Refren:** W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej  
tysiące ognisk płonie.  
Milion harcerzy w chwili tej  
w braterskim kręgu splata dłonie.  
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr  
pieśni i stare i nowe  
z harcerskich ognisk poniesie wiatr  
w pogodne niebo lipcowe...

2. W gawędach przy ogniu troska o Kraj,  
o wszystko, co sercu najdroższe  
- o Ciebie i miasto, o strumień i gaj,  
o sprawy codzienne, najprostsze....

**3.** W młodzieńczej gromadzie uczmy się żyć  
nie stroniąc od szczytnych zamierzeń,  
a z ognisk tysiąca niech biegnie wić,  
że zawsze czuwają harcerze...

Dedykacja dotyczy mego przyjaciela, aktora Bogdana Niewinowskiego. Rzecz drukowana w tygodniku „Motywy” w 1983 r. i w „Śpiewniku Zastępu”, Warszawa 1985.

Swój program wyczerpałem w uzgodnionym czasie i z niecierpliwością czekałem na zaśpiewanie przez chór mej wybitnie solistycznej piosenki o prześlizniętej instruktorce. Dręczyła mnie myśl, jak taką rzecz może wykonać chór? I stało się, za chwilę cały chór zaśpiewał refren i potem powtarzał zbiorowo ów refren jeszcze trzy razy, natomiast canto? Canto każdej zwrotki śpiewał inny solista, wytypowany spośród wybitnych członków chóru.

**Refren: *Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...***

1. Można *pokochać* harcerskie Bieszczady,  
albo wyprawy w Tatry, w Gorce,  
a ja po prostu *się zakochałem*  
w prześlizniętej instruktorce !

**Refren: *Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...***

2. Można *pokochać* harcerskie ogniska,  
mundury, pieśni i proporce,  
a ja po prostu *się zakochałem*

**Refren: *Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...***

w prześlizniętej instruktorce !

3. Można *zdobywać* harcerskie sprawności,  
choćby gdzieś w akcji pod Fromborkiem  
- ja chciałbym *zdobyć* po prostu jedno :  
prześliczną instruktorkę !

*Refren: Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...*

4. Pragnę przed Wami pewną tajemnicę  
wyjawić dzisiaj w moim śpiewie,  
że ta dziewczyna, ta najmilejsza  
o niczym dotąd nie wie...



Doskonały solista, naczelny architekt Sierpca, śpiewa trzecią zwrotkę piosenki „Bywa taki czas”. Obok niego widzimy dyrygentkę chóru oraz innego solistę.

W sumie wypadło to znakomicie, bo były świetne głosy a przy tym okazało się, że trzecią zwrotkę śpiewał członek chóru a zarazem naczelny architekt mego rodzinnego miasta Sierpca, który aż tu przyjeżdża na próby. **Chór zresztą dodał od siebie dodatkową zwrotkę będącą wyrazem niewątpliwej sympatii druhen dla twórcy piosenki:**

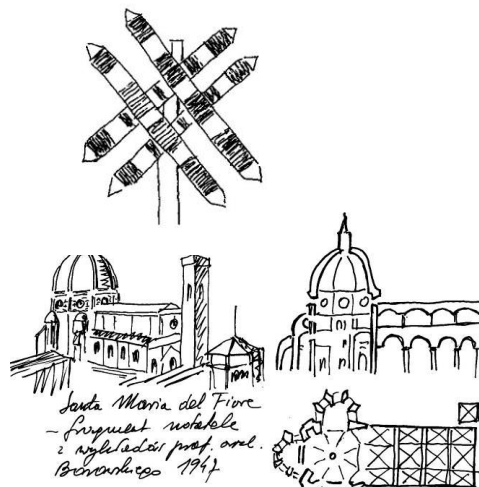
*Refren: Bywa taki czas, bywa piękny czas,  
kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...*

5. Ach, czemuż słyszę słowa te po latach,  
gdybym ja wcześniej to wiedziała,  
już by wiek minął po naszych swatach,  
bo także Cię kochałam! ...



Potem jeszcze podchodzili do mnie po dedykację ci, którzy posiadali tomik mych wierszy. Jakże mi było dobrze, gdy w pewnym momencie podszedł do mnie członek chóru z tą książeczką, otwartą na stronie zawierającej wiersz „**Opowieść o Susku**” i prosił na podpis właśnie na tej stronie, ponieważ – podobnie, jak ja- jest związany z wymienioną wsią. (Byłem tak szczęśliwy i rozpromieniony, że nawet zapytałem o nazwisko, ale już wyparowało z mojej pamięci, a szkoda.)

Chciałbym napisać coś o Susku,  
 bo nazwa osobliwa, miodna.  
 Chciałbym koniecznie o Susku,  
 bo wioska niewielka, niemodna...  
 Bo szkolna izba w środku z piwnicą,  
 bo kaczki nadal ulica, bo główny świata przejazd kolejowy,  
 bo miedza, bo żyto, bo krowy...  
 Bo remiza to pałac kultury,  
 bo tak tam bliźniutko natury,  
 bo to, bo tamto, bo owo,  
 bo wszędzie zielono, różowo...  
 Bo w Susku tak oto pańskich manier  
 uczyła Irenkę babulka:  
 „Irenko, co na obiad jadłaś?”  
 Odpowiedz: „Kawka i bułka.”  
 Bo ten Susk po prostu nie ma ceny  
 i nie dlatego nawet, że kolebka w szkole  
 - choć brak mu kościółka, dla mnie i Ireny  
 jest boski ... jak Santa Maria del Fiore !...



*Napisane w Warszawie, 24 czerwca 1977 roku, po pobycie (po wielu latach) w rodzinnej wsi.*

Gdy chór pięknie wykonał jeszcze bodaj dwie popisowe pieśni, zaczęło się dzielenie jajeczkami i z wielkanocnego obrusu znikają znakomite potrawy.



Zaczęło się dzielenie jajeczkami a potem i z obrusu zaczęły znikać znakomite potrawy. Na tradycyjnych chustach chóru widać klucz wiolinowy.

Zaczęły się wielostronne rozmowy, a w powietrzu zrobiło się aż gęsto od wzajemnych pochwał, zadziwień, wyrazów radości i najlepszych życzeń. **Wróciłem szczęśliwy ze spotkania z chórem im. Skoraczewskiego, który powstał nie tak dawno z porwy serca wychowanków Druha Władysława. Czuwaj!**